

EDMUND MIAZIO

ur. 1940; Gołąb



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	szkoła podstawowa, koledzy ze szkoły, dzieciństwo, Stare Miasto, piwnice na Starym Mieście, Czechówka

Niebezpieczne znalezisko na Starym Mieście

Do szkoły [podstawowej] na Krakowskim 26 albo Narutowicza 11 chodzili chłopcy i ze Starego Miasta, mieszkańcy Starego Miasta. Pamiętam taką kamienicę przy Bramie Rybnej, tam [mieszkał] Mysakowski, który chodził ze mną [do szkoły]. On najwięcej był takim inspiratorem, żeby chodzić po piwnicach Starego Miasta i szukać starych bagnetów, hełmów, takich rzeczy, ciekawostek jakichś, które można było znaleźć. A Stare Miasto było zbombardowane, na przykład tu gdzie Czarcia Łapa, to były gruzy. Tutaj musiał być jakiś sklep elektryczny, bo było dużo takich porcelanowych kolanek elektrycznych, dużych. Chodziło się po tych gruzach i zbierało różne rzeczy ciekawe. Także chodziłem i jedną z takich bardzo ciekawych rzeczy, która się mogła nam bardzo źle skończyć, to było to, że chodząc po piwnicach Starego Miasta, na ulicy Lubartowskiej albo Nowej, róg Kowalskiej, były piwnice dwukondygnacyjne. W drugiej kondygnacji z innym kolegą, nie z tym Mysakowskim, tylko z innym kolegą, znaleźliśmy taką końcówkę tunela piwnicy zabita deskami. Ciekawe co to może być? Oczywiście odbiliśmy deski i zobaczyliśmy, że w skrzynkach jest wódka. Jako dzieci, można powiedzieć, nie piliśmy jeszcze wódki, ale ten mój kolega był starszy ode mnie, mówi: „Weźmy”. No to wzięliśmy, to była wódka wtedy z czerwonymi etykietkami i z niebieskimi etykietkami i zalakowana lakiem. No więc idziemy Lubartowską w dół, z tym kolegą, z którym tę przygodę przeżyłem, [on] mieszkał też na 3 Maja pod 22. On był dwa lata starszy ode mnie, nazywał się Romek Rogalewski, chodził do technikum energetycznego wtedy na ulicy 22 Lipca, a dzisiaj Spokojna. I on tam chodził. On był starszy ode mnie o dwa lata, więc był takim wodzirejem jak gdyby dla mnie. No to wzięliśmy tę wódkę w kieszenie, ale nie szliśmy najkrótszą drogą do domu, czyli przez Karmelićką, bo wtedy milicja takich młodzieńców, którzy porą wieczorową przechodzili przez miasto, kontrolowała. Więc poszliśmy Lubartowską w dół i wzdłuż rzeki Czechówki do Dolnej 3 Maja, taką żeśmy zaplanowali drogę, żeby nie spotkać milicji. No i idąc w dół, ja tak włożyłem rękę do kieszeni, trochę mi tam coś przecieka. Mówię: „Romek, coś ta wódka piecze” „Wódka

musi piec”. No to tak idąc wzdłuż, tą rękę ciągnąłem po murze. Przyszliśmy nad rzekę, Romek mówi: „Odpieczętujemy z jedną butelkę”. Chciał to zrobić po męsku, tak jak mężczyźni odkrocodowują, uderzając dłonią w denko butelki. Nie udało się mu to zrobić, więc w końcu zbił szyjkę tej butelki, pękła ta butelka, że się wylała ta ciecz z butelki na jego rękę. I za chwilę jego ręka się zrobiła biała. Strasznieśmy się przerazili. Natychmiast żeśmy te butelki wyrzucili do rzeki, do tej Czechówki. No, ale nas to głębiło. Co to mogło być? Zaczęliśmy dociekać, co to mogło być? I co się okazało? W tym czasie były kłopoty z kupieniem tak zwanego perhydrolu, którego gospodynie używały do wybielania bielizny. Ta ciecz, ten związek chemiczny był sprzedawany w chemicznych sklepach, szczególnie tutaj Krakowskie Przedmieście lub Staszica u Magierskiego. Trzeba było w kolejce stać i nie zawsze się dostało tego perhydrolu do wybielania bielizny. Ktoś kto miał jakiś kontakt albo jakieś możliwości, do tych butelek po wódce wlał perhydrol. I pewnie tym perhydrole zamierzał handlować. A myśmy myśleli, że to wódka, bo to były butelki po wódce, zalakowane, myśleliśmy, że to wódka, później się okazało, żeśmy poszli do tej rzeki i wyłowili. Rzeką była na tyle płytka, że można było po kolana wejść do wody w tym miejscu. Zresztą tam ryby łapałem koszykiem wcześniej. Niewielkie wprawdzie, dla kota te ryby były, a nie dla mnie, ale łapałem. No i z tej rzeki wyłowiliśmy i się okazało, że to był perhydrol. To by się bardzo tragicznie skończyło gdybyśmy to troszkę łyknęli chociaż. A szczęśliwie się ułożyło, że ta butelka pękła jedna, wylała się, ręka się zrobiła biała od tego perhydrolu, wróciliśmy. Takie było nasze dzieciństwo. Było takie, które mogło się skończyć tragicznie, było takie, które wspomina się przyjemnie.

Data i miejsce nagrania	2023-11-06, Lublin
Rozmawiał/a	Anna Kostrzewska
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"